

# DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok II GDANSK — GDYNIA, CZWARTEK 9-go MAJA 1946 R. Nr 127 (344)

## Tego zwycięstwa nie wolno zmarnować

W pierwszą rocznicę zakończenia największej i najokrutniejszej wojny na przestrzeni całej historii ludzkości, żaden naród w równej mierze jak nasz, nie ma moralnego prawa do zmanifestowania swej dumy i godności z powodu wkładu krwi, trudu i mienia w to oszalamiające zwycięstwo, jakie odniosła wspólnymi siłami koalicja państw demokratycznych nad faszyzmem. Bezkompromisowa, czy, jak kto woli, bezwzględna kapitulacja hitlerowskich sił zbrojnych w dniu 8 maja 1945 r. w Berlinie wobec dowódców wojskowych czołowych mocarstw tej koalicji oznaczała klęskę światowego faszyzmu, którego „brunatna” niemiecka odmiana była głównym motorem i awangarda w walce przeciwko demokracji i wolności, przeciwko postępowi i kulturze. W okresie przeszło dwu dziesiątków lat po pierwszej wojnie światowej faszyzm był w ofensywie i odnosił same, rzec można, sukcesy. Zwycięskie w pierwszej wojnie światowej mocarstwa nie umiały, lub po prostu, powiedzmy, nie chciały w pełni zdyskontować zwycięstwa nad Niemcami. Traktat Wersalski nie zawierał koniecznych klauzul, zabezpieczających świat przed nową wojną zaborczą, i tylko formalnie ograniczał możliwości wojny odwetowej ze strony Niemiec. Powołana do życia Liga Narodów okazała się kadłubowym tworem bez udziału największych mocarstw na obu półkulach: Rosji Radzieckiej i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nie tylko nie zdyskontowano, lecz wręcz zmarnowano owoce zwycięstwa nad zmuszonym w listopadzie 1918 roku do kapitulacji prowokatorem wojny i agresorem przez haniebnym pakt lokarneński (1925 r.), którego formalny tekst i polityczny sens wskazywał, że Niemcy, jako główni współautorzy tego paktu, uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby „rewindykować” swe dawne granice na wschodzie i zachodzie i poszerzyć „przestrzeń życiową”. Układ lokarneński pozostawił w tym względzie wolną rękę Niemcom przede wszystkim w stosunku do Polski i do Francji, których granic nie zabezpieczał.

Nie tylko mocarstwa anglosaskie, lecz i Francja, która po tamtej wojnie opływała w największej glorii zwycięstwa, nie umiały zdobyć się na politykę zabezpieczającą ludzkość przed nową wojną światową, obierając drogę najmniejszego oporu dla realizacji pa cyfistycznych mrzonek Brianda i Chamberlaina. W oparach tych mrzonek sugerowanych światu przez Stressemanna dojrzewały zbrojne przygotowania do odwetu reakcji niemieckiej, której Stressemann był głównym wówczas zausznikiem. Przygotowania te, jak wiemy, nabrały dynamicznego rozmachu do chwili zjawienia się na widowni niemieckiej Adolfa Hitle-

ra. Monachium było tylko naturalną konsekwencją Lokarna. Pierwsze „pokoju - rewindykacyjne”, a w ślad za nimi „pokoju - zaborcze” akty Hitlera, dokonywane za bezradną aprobatą francuskich i angielskich mężów stanu w takt marszu zmotoryzowanych kohort „niemieckich mścicieli klęski”, uwieńczyły poczęte w lasku Compiègne dzieło. Zbrodni czy napad na Polskę, która pierwsza oparła się po niewczasie odwetowej, zdynamizowanej do nieznanego przedtem rozmiarów polityce niemieckiego Lebensraumu, wznosił dopiero z posad, zdawało się zgalwanizowana truizmem bezkrytycznego pacyfizmu i zgnitego demoliberalizmu, „bryła świata”.

Ten artykuł jest okolicznościowy, a nie historyczny. Niemniej jednak wspomnienie tych kilku

wiązujących się z tematem dnia faktów z przeszłości jest celowe. Wymieniliśmy tu zaledwie w lapidarnym skrócie największe błędy z tej niedalekiej smutnej przeszłości, okupione dziesiątkami milionów ofiar ludzkich i nie dającymi się nigdy odrobić stratami cywilizacji i kultury.

Dzisiejsze uroczystości w krajach zwycięskich odbywać się będą pod hasłem „Już nigdy więcej wojny”. Ponad fanarami rzetelnie zasłużonej chwały maszerujących kolumn wojskowych, ponad dźwiękami hymnów narodowych demokratycznych państw świata, wybijając się musi to wołanie, ożywione najlepszą wolą umiłowania pokoju. Realizacja tego wzniesłego hasła jest możliwa. Miniony rok nie został zmarnowany przez Demokrację z głównymi obe-

nie sternikami polityki światowej na czele. Weszliśmy w nową epokę, która trwać może tysiąc, a może i więcej lat, jeśli wszyscy przyczynimy się, ażeby nie dopuszczono do powtórzenia starych błędów.

„Już nigdy więcej wojny”, to znaczy: Nie wolno dopuścić do hegemonii reakcji i wsteczności na świecie. Nie wolno dopuścić do restauracji powalonych Niemiec, jako normalnego państwa suwerennego. Z całą bezwzględnością trzeba niszczyć przejawy nienawiści rasowej i wybryki drzemającej bestii w ciele ludzkim, dążącej do panowania nad bliźnimi. Nie wolno nikomu, kto naprawdę pragnie wieczno trwałego pokoju, zasypiać na laurach zwycięstwa. Demokracja musi długo jeszcze w ciągle nieustannym trudzie pogłębiać dotychczasowe swoje osiągnięcia. B. W. Ś.

## 9 maja Święto Żołnierza Polskiego Rozkaz Naczelnego Dowództwa W.P.

**Żołnierze!**  
Mija rok od chwili, gdy u stóp waszych i sprzymierzonej Armii Czerwonej oraz sojusznicznych wojsk na zachodzie legła potęga hitlerowskich Niemiec. Mija rok od chwili, gdyście ojczyźnie wywalczyli zwycięstwo i pokój.

Każdy z was, który uczestniczył w tych wiekopomych walkach, który rok temu trwał w Berlinie, nad Łabą, pod Drezniem i pod Pragą czeską, który bił się na wszystkich frontach Europy, od Narwiku do Monte Cassino, przeszedł do historii jako współtwórca największej epoki sławy i triumfu oręża polskiego, nie tylko wkręszającej wspaniałe tradycje Bolesława Chrobrego i bitwy Grunwaldzkiej, lecz ponadto wieńczącej je najświetniejszym wawrzynem sławy, jaki kiedykolwiek zdobył żołnierz polskiego.

Dzisiaj, gdy standardy biało-czerwone rozwiewają się nad Polską wolną i niepodległą, oparła o Bałtyk, Odrę i Nisę Łużycką, gdy nie płoną już więcej plece krematoriów Majdanka i Oswięcimia, gdy swobodnie i radośnie dźwięczy mowa polska na naszej ziemi — Waszą to jest zasługą żołnierze spod Lenino, Warszawy, Kołobrzegu, Odry, Nisy, Berlina, Drezna i Pragi.

Wywalczyliśmy upragniony pokój i strzegąc go musimy jak źrenicy oka! Ojczyzna nasza krwawi jeszcze niezliczonymi ranami wojny, spustoszenia ogromne i ruiny kraju przytłaczają nas jeszcze swym ciężarem. Polska pragnie i potrzebuje pokoju, bardziej niż jakikolwiek kraj na świecie — i Polska będzie bronić pokoju w braterskim sojuszu z słowiańskimi narodami i wszystkimi demokratycznymi ludami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. Kto zagraża pokojowi, niech nie

zapomina o tym, iż nieuchronnie wszelka nowa agresja podzieli los hitleryzmu. Pokój, beznie obrotowy, postawia silę, stojącą na jego straży, są większe, niż silę podlegaczy wojennych.

Dlatego umacniajmy obronność naszego państwa. Umacniajmy dyscyplinę wojskową, podnieśmy jeszcze wyżej poziom wykształcenia bojowego. Hartujmy na doświadczonym ostatniej wojny nowe kadry żołnierskie. Uczmy się od Armii Czerwonej i innych armii sojusznicznych i kujmy nasz oręż pokoju w braterskim sojuszu z tą braterską, najpotężniejszą armią świata.

Zadanie to wypełnić możemy, ponieważ mamy za sobą 9-ty maja 1945 roku, ponieważ jesteśmy, jak nigdy dotychczas, silni i potężni, ponieważ nierozdzielnie zjednoczeni jesteśmy z ludem polskim, z polską demokracją, która pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej wiodła nas do zwycięskiego 9-go maja.

Złowrogie siły, dążące do nowej wojny mają przeciwko sobie wszystkie ludy świata mitujące pokój. Ażeby rozpocząć nową, jeszcze okrutniejszą zbrodnię wojenną nad ludzkością, siły te myślałyby najprzód wydrzeć władzę z rąk ludu większości krajów europejskich i zaprowadzić nową dyktaturę reakcji i faszyzmu, albowiem bez tego wywołanie wojny jest obecnie niemożliwe. Ku temu one dążą właśnie! We wszystkich krajach Europy reakcja po klęsce wojennej rwie się do władzy, by móc przeprowadzić nową odwetową wojnę faszyzmu! Wsteczność polską, niedobitki ozona i endecji, podziemne budy terrorystów i zagraniczne oddziały Andersa chcą nowej wojny, chcą zagłady naszego narodu.

Różnice polityczne pomiędzy demokra-

cją i reakcją polską nie są już więcej różnicami tylko ideologicznymi o to, jaką ma być Polska — lewicowa czy prawicowa, demokratyczna czy sanacyjna. Różnice te polegają obecnie przede wszystkim na tym: czy ma istnieć państwo polskie i naród polski, czy też ma go czekać zagłada w łopielu nowej wojny światowej, w razie zwycięstwa reakcji; czy ma naszym kosztem odrodzić się imperialem niemiecki czy też ma być na zawsze wykorzeniony. Nikt na świecie nowej wojny więcej nie pragnie, niż Niemcy. Nikt na świecie tak nie cieszy się każdym sukcesem podlegaczy wojennych, każdym sukcesem reakcji w krajach europejskich jak Niemcy. Nikt bardziej od nich nie pała nienawiścią do Polski i nikt na świecie bardziej od Niemców nie sympatyzuje z naszą reakcją, z jej hasłami antysowieckimi i antydemokratycznymi.

Żołnierze warszawskiej, pomorskiej, kołobrzeszkiej, berlińskiej, drezdeńskiej, brandenburskiej, łużyckiej, sudeckiej i innych bohaterów dywizji!

Niemiec, którego rozbiłście rok temu, próbuje podnieść się z upadku i klęski, dzięki pomocniczej dłoni, jaką podają mu reakcjonści na całym świecie i w Polsce. Ku największej radości i uciesze Niemców polskie wsteczulstwo podnosi swą zbrodniczą rękę na pokój i zwycięstwo, które krwią swoją wywalczyliście! Dlatego dobrze czuwać musicie na straży obronności i pokoju państwa! Dlatego manifestując dź ślaj rosnącą potęgę zbrojnej Rzeczypospolitej, dacie wyraz swej nieugiętej woli obrony wszystkich zdobycy ludu pracującego, obrony demokratycznej ludowej władzy Rzeczypospolitej, która jedyna jest w stanie uchronić nasz kraj od niebezpieczeństwa wojennego, obrony braterskiego sojuszu z wielkim Związkiem Radzieckim, z Jn gosławią, z narodami słowiańskimi i wszystkimi demokratycznymi ludami świata.

W związku z rocznicą 9-go maja rozka-

zuje:  
1. Ohchodzić w tym roku i na przyszłość dzień 9-ty maja — święto pokoju, jako święto żołnierza polskiego.

2. Odnaczyć wszystkich żołnierzy, uczestniczących w pokonaniu Niemiec medalem „Zwycięstwa i Wolności” oraz wydać im uroczyste pamiątkowe dyplomy żołnierskie.

Niech święci się 9-ty maja. Święto Żołnierza Polskiego, strażnika wolności, niepodległości i pokoju naszej ojczyzny!

**NACZELNY DOWÓDCA WOJSKA POLSKIEGO I MINISTER OBRONY NARODOWEJ:**

- (—) Michał Żymierski, Marszałek Polski ZASTĘPCA NACZELNEGO DOWÓDCY WOJSKA POLSKIEGO DO SPRAW POLITYCZNO - WYCHOWAWCZYCH I WICE-MINISTER OBRONY NARODOWEJ;
- (—) Marian Spychalski, generał dywizji

## USA w ofiarnej walce z głodem

NEW YORK. (PAP) — Staraniem komitetu zbiorów środków żywnościowych dla krajów głodujących, radio nowojorskie poświęciło specjalną audycję sytuacji żywnościowej w Europie. Przemawiając w ramach powyższej audycji, ambasador R. P. Lange oświadczył, iż naród polski zmuszony będzie użyć dla celów wyżywienia ziarno słowne i resztki kartofli, o ile nie otrzyma szybkiej pomocy. Pomoc okazana obecnie ułatwi sytuację ludności.

Dyrektor generalny UNRRA La Guardia podał do wiadomości, że UNRRA znajduje się obecnie w rozpaczyliwym położeniu. Otrzymanie dostatecznych ilości środków żywnościowych dla wyżywienia świata okazało się niemożliwe. La Guardia zwrócił się z gorącym apelem do mieszkańców Nowego Jorku, wzywając ich do zmniejszenia użycia chleba o 40 proc. dla umożliwienia

dalszych dostaw krajom dotkniętym klęską głodu.

Następnie przemawiał amerykański minister handlu Wallace, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, pani Truman, przewodniczący komitetu zbiorów środków żywnościowych b. min. poczty i telegrafów, Farley oraz posłanka Douglas, wzywając obywateli amerykańskich do jak najdalej idących oszczędności i ofiarności na rzecz głodujących na całym świecie.

## Uroczystości ku czci Sienkiewicza

LUBLIN. (PAP) — Dnia 4 bm. w Woli Okrzejskiej w powiecie łukowskim, miejscu, w którym ujrzał światło dzienne Sienkiewicz, odbył się uroczysty obchód 100-letniej rocznicy urodzin wielkiego pisarza.



# Bitwa o Gdańsk

## Wrażenia radzieckiego korespondenta wojennego

Wybitny publicysta radziecki, N. Bielski, w czasie bitwy o Gdańsk znajdował się w formacjach marszałka Rokossowskiego w charakterze korespondenta wojennego agencji TASS. Red Bielski nadesłał nam obecnie dłuższe wspomnienia z przeżytych chwil w owych historycznych chwilach. Podajemy je w skróconym tłumaczeniu:

Pod wieczór pierwszego dnia ofensywy udaliśmy się samochodem do czołowych oddziałów czołgów. Były one w walkach na dalekich przedpolach Gdańska. Na skrzyżowaniu dróg ujrzelśmy olbrzymi plakat z następującym tekstem w języku niemieckim: „Niemieccy żołnierze i oficerowie! Nie macie już dokąd iść. Z powrotem — nie ma drogi, tam Rosjanie. Na lewo — śmierć, smażyć się tam w kotłach reszki waszej II Armii. Na prawo — również śmierć: tam tanki rosyjskie. Pójdźcie na wprost — daleko nie zajdziecie, wepchniemy was do Bałtyku. Poddawajcie się do niewoli!”

Opowiadano nam, że plakat wisi tu już 3 dni. Umieścił go patrol wywiadowczy z oddziałów płk. Afanasjewa, który przedostał się na tyły wroga w przededniu rozpoczęcia ofensywy wojsk radzieckich na Gdańsk. Treść plakatu musiała być przekonująca dla Niemców. Niewielki bowiem oddział z rosyjskiej służby łączności, przeprowadzający linię telefoniczną, wziął do niewoli około setki niemieckich żołnierzy i oficerów.

— Czytaliśmy — opowiadali — ten plakat.

Wieś Lubieszyn. Widzimy porzucone w błocie ulicznym nowiusieńkie oficerskie mundury. „Odważni” niemieccy oficerowie ratowali swą skórę...

Guardyjski Doniecki korpus czołgów gen. Panowa spełnił wybitną rolę w akcji ofensywy na Gdańsk. Podczas pierwszych godzin operacji w wyrwie musiał działać w absolutnych ciemnościach. Nadmiar złego rozpuściła się silna mroźna śnieżyca; śnieg przeszkadzał kierowcom, z ogromną trudnością posuwano się naprzód. Tempo ofensywy nieustannie wzrastało. Koncepcja jej polegała na tym, by została przeprowadzona ostro i z nadzwyczajną szybkością. Oddziały czołgów i piechoty wykonywały zadanie z rzadko notowanym zharmonizowaniem. Podczas pierwszej nocy czołgi przeszły ponad 20 km, za nimi nieodstępnie podążała piechota. W rejonie jezior nad rzeką Radunią o 15 km na poł.-zachód od Gdańska walki osiągnęły szczególne napięcie. Tam się rozgrywały zewnętrzne lądowe umocnienia, broniące Gdańska. Powoli, ale zdecydowanie zdobywali tankiści i piechota poszczególne fortyfikacje. Pod ogniem niemieckim odbywały się forsowanie Raduni. Z Gdańska pośpiesznie przybył pociąg pancerny. Awangardowy oddział przedarł się mu na tyły i wysadził tor na przestrzeni 1,5 km. Po upływie pół godziny nadleciały 2 eskadry bombowców i z pancerni pozostały drzazgi.

Znajdowałem się w sztabie polowym płk. Libisa, gdy mu doręczono radiotelegram: „Awangarda czołgów gen. Panowa dostrzegła przez lotnictwo przedmieście

Gdańska”. Pułkownik wydaje rozkaz: „za 3 godziny zwiemy punkt”.

Auto „mknęło” po nowym, pachnym jeszcze świeżym lasem moście na rzeczce Rutkownica. W śniegu przy drodze tkwił stary słup graniczny, obalony przez Niemców pamiętnej jesieni 1939 r. Jesteśmy wzruszeni. Z obaleniem tego słupa upadła „wolność” m. Gdańska. Wówczas Hitler ogłosił o wcieleniu Gdańska do Rzeszy. Teraz w naszych oczach odbywa się wypełnienie wyroku historii. Armaty radzieckie grzmą już pod Gdańskiem. My przebywamy pierwsze kilometry na oswobodzonej ziemi gdańskiej.

Po autostradach niekończąca się rzeka płyną w kierunku morza oddziały wojska, mkną ciężarówki, transporty z amunicją, czołgi. Posuwa się, dając się wymijać samochodom, ciężka artyleria oficera Tiuvina. Potężne traktory ciągną działa! Grzmiały one wczoraj pod Czerskiem i Kościerzyną, płuły ogniem na wschodnim Pomorzu, torując drogę do Gdańska. Dziś śpieszą pod mury gdańskie. Na jaszczach z pociskami widnieją kredą uczynione napisy: „Specjalnie dla gdańskich Fryców”.

Wojska idą naprzód. Ale nie na zachód, lecz na wschód i północny-wschód. Początkowo wydało się to niezrozumiałym. Dla wojsk radzieckich wyraz „naprzód” był zawsze identyczny z wyrazem „na zachód”. W tym wypadku mieliśmy do czynienia z klasycznym przykładem umiejętnego manewru: Gdańsk był oskrzydłony daleko od zachodu.

Pod Kartuzami szofer zatrzymał się przed zepchniętymi do rowu ogromnymi

czernymi autami. Przekonywujemy się, że są to maszyny straży ogniowej. Jak się tu znalazły? Watpliwość wkrótce wyjaśniły się: spod grubych brezentów i stert pomp wysunęły się ręce i nogi nieżyjących żołnierzy niemieckich. Usiłowali uciec na strażackich maszynach, nie udało się.

Zaraz będą Kartuzy. Lasy, wzgórza, jeziora. Tu się rozpoczyna „Szwajcaria Kaszubska”, jeden z najpiękniejszych zakątków w tej części Europy. Był tu bój. Drzewa są powalone, strzaskane na wióry. Całe pasmo lasów, jakby wygolone brzytwą. Przy jednej z barykad dopala się 6 niemieckich ciężarówek. W Kartuzach na stacji widzimy kolumny niemieckich lokomotyw i platform, przeladowanych materiałem wojennym i rozbite czołgi. Przez miasto niesposób przejechać. Tarasują drogę niemieckie rozbite maszyny.

Ulica Danzingstrasse, z niej już nie trzeba zbaczać, prowadzi wprost do Gdańska. Doipero co sowieckie baterie przeprowadziły 30-minutowy ogień po Gdańsku. Z portu odgryzają się ogniem z ciężkich dział okrętów. Niemcy czynią wszystko, by odsunąć godzinę swej nieuniknionej zagłady.

Dowództwo nasze przejmuję niemieckie radiogramy. Tam panika. W portach gdańskim i gdyńskim — wieża babilońska. Lotnicy opowiadają, że ulice tych miast są zatarasowane tysiącami aut, na przystaniach tysiące ciężarówek i tłumy ludzi. Dziesiątki okrętów załadowują się w szalonym tempie. Zabierają wartościowe rzeczy i rannych. Jeńcy z gdańskiego garnizonu opowiadają, że w porcie kilka łodzi podwodnych oczekuje do ostatniej chwili na wyż-

sze dowództwo. Na placach w Gdańsku można widzieć powieszonych żołnierzy niemieckich, przyćpięno do nóg ich deszczuki z napisami głoszą: „Tak będzie z każdym, kto opuści posterunek bez rozkazu”. Na słupach ogłoszeniowych, spotykanych w drodze do Gdańska, rozpaczliwe wezwania Gauleitera Forstera: „Niemcy, w tych ciężkich dniach chwycicie za broń”.

Sowieckie działa szczybią zewnętrzną obwód gdańsko-gdyńskich fortyfikacyjny.

Metr za metrem zdobywana jest droga do portów bałtyckich. W ciągu 2-3 dni marsz Rokossowski kilku wspaniałymi posunięciami rozbił ten pierścień na dwoje. Rzucił duży oddział czołgów na Sopot. Impetem zdobyto sopockie wybrzeże. Ugrupowanie niemieckie, przyciśnięte do morza, zostało przecięte, garnizony Gdyni i Gdańska izolowane. Tankiści oficera Panfilowa przerwali się przez lasy sopockie, za nimi podażyły oddziały piechoty; to była klęska dla Niemców.

Wojska marsz Rokossowskiego weszły do Gdańska. Podajam za nimi. Droga do miasta prowadzi przez linie niemieckiej obrony. Wszystko, nawet ziemia sama, wypalona do żdźbła, mówi o bezkompromisowych, krwawych zmaganiach.

Ogromne miasto, podpalone pociskami z niemieckich okrętów i przez niemieckie pociski, płonie. Powietrze na ulicach rozpalone jest od szalejących pożarów. Z hukiem padają na bruk wielopiętrowe budynki. Ciepłe dzielnice toną w czarnym dymie. Nad miastem unoszą się chmury popiołu. Popiół osiada na odzieniu, grubą warstwą kładzie się na ciężarówkach, czołgach. Auta wzniesione kłęby czerwonego, ceglanego kurzu.

Obserwowałem walkę między grupą polskich robotników z zakładów budowy wagonów z podpalaczami. Do Polaków przyłączyli się dwaj sierżanci z Czerwonej Armii; było to na Neugarten. Podpalacze zostali zlikwidowani.

Na ul. Kartuskiej widzimy piaskowego koloru autobusy linii Gdańsk — Gdynia. Obok nich przechodzi kolumna jeńców — ze 3 tysiące. Dnia 28 marca, w dniu decydującego szturm, wzięto w niewolę 16 tys. niemieckich jeńców.

Ze starej twierdzy Hagelberg doskonale jest widoczne całe ogromne miasto, rozpościerające się nad morzem. Płonie, jak poprzednio. Koło morza trwa zacięta walka. W rozmaitych częściach miasta wybuchają pociski, wysyłane z wojennych okrętów. Wydaje się, że nie ma już w Gdańsku ani jednego żywego miejsca.

W centrum Gdańska, na Fridrichallee, radziecki pułk piechoty z rozwiniętym sztandarem wymija polską formację wojskową. Rosyjski pułkownik w wysokiej czapce barankowej i polski major w rogatywce wydają komendy: „Baczność!”

Z północno-wschodniej części miasta dochodzą odgłosy walki. Tu, w starym ratuszu, będącym świadkiem wielu historycznych wydarzeń Starego Gdańska, odbywa się wrzeszcząca uroczystość. Radziecki lejtnant Kuźniecowa zatyka nad miastem biało-czerwony sztandar Wolnej Polski.

## Pierwszy popis obrony Karola Doenitza

NORYMBERGA. (Obsł. wł.) — We wtorek rozpoczęła się obrona Karla Doenitza, byłego szefa marynarki niemieckiej, który został następcą Hitlera. Doenitz oskarżony jest o konspirowanie w celu wywołania agresywnej wojny, pogwałcenie traktatów międzynarodowych i popełnienie przestępstw przeciwko osobom i mieniu na morzu. Na galerii znajdowali się wysocy oficerowie marynarki brytyjskiej, francuskiej i amerykańskiej. obrońcą Doenitza adw. Otto Kranzbuehler przedłożył dokumenty, odpierające oskarżenie, że Doenitz wydał rozkaz strzelania do pozostałej przy życiu załogi okrętów Sprzymierzonych, zatopionych przez jego łodzie podwodne. Kranzbuehler oświadczył, że Niemcy używali radzieckiego portu Murmańska dla operacji bałty-

skich od 1939 do 1940 z aprobatą radziecką, przeciwko czemu prokurator radziecki niezwłocznie zaoponował, oświadczając, że dedukcje Kranzbuehlera są „tłumaczeniem i złym tłumaczeniem”.

## Podpisanie umowy zbiorowej w dziennikarstwie

WARSZAWA. (PAP) — W Warszawie podpisana została umowa zbiorowa pracy przez przedstawicieli Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. oraz przedstawicieli wydawnictw.

Układ zbiorowy obowiązuje od 1 kwietnia i obejmuje wszystkich pracowników redakcyjnych — członków związku.

## JESZCZE TYDZIEŃ

### SPRZEDAJEMY LOSY 47 Loterii Klasowej

KOLEKTURA Nr 15 POLSKIEGO MONOPOLU LOTERYJNEGO w KSIĘGARNI WITOLDA MEŹNICKIEGO GDYNIA, UL. 3 MAJA 27/31. DOM B. G. K.

Beletrystyka — Antykwiariat — Książki naukowe i szkolne — Czytelnia

śmierci Hitlera z dziwnym zastrzeżeniem, że nikt nie powinien i nie ma prawa dopytwać się, w jaki sposób „Führer” zginął oraz zapewnieniem, że mimo śmierci żyć będzie nadal itp. Spodziewano się, że admirał Doenitz, który objął naczelne dowództwo, doprowadzi do zawieszenia broni z aliantami i będzie kontynuował walkę jedynie na jednym froncie. Nie zawahałem żadnego załamania duchowego żołnierza niemieckiego, żadnego zwrotu w systemie myślowym, po prostu po krótkiej chwili wahania, pogodzony się ze śmiercią Hitlera i z wiara, że zostawił naczelne dowództwo w godnych rękach i że naród niemiecki jest nieśmiertelny i zawsze „über alles” — pełniono służbę dalej.

Po wybudowaniu lotniska, OT — jako już niepotrzebne — miało zostać ewakuowane. Ponieważ brakło dostatecznego tonażu do przewiezienia wielkiej liczby członków tej organizacji, sporządzono listy według narodowości i wszystkich obywateli, a więc Holendrów, Francuzów, Włochów, Łotyszów, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców łącznie z „dobrowolcami” i „własowcami” — odstawiono do obozu koncentracyjnego na Helu. Polaków naturalnie również. Był to jeden z typowych niemieckich „środków ostrożności”, „Sicherheitsmassnahmen”, przeciwny wszelkim przepisanym i konwencjom, przeciwny wszelkim poczuciom ludzkości. W stosunku do Polaków i niektórych innych mógł to być rzeczywiście środek ostrożności, w stosunku jednak do większości reprezentowanych narodów była to prosta i najor-

dynamniejsza zdrada, zdrada swych sojuszników, zdrada swych towarzyszy broni czy towarzyszy pracy. Zdrada ta przynosi hańbę całemu narodowi niemieckiemu. Nie walczyli oni „dobrowolcy” (Hilfsfreiwillige), „własowcy” i inni otumanieni ochotnicy, aby w ich obronie łamać kopie. Podkreślamy ten fakt jedynie dlatego, aby pokazać, że w oczach niemieckich ci „dobrowolcy” nigdy nie przestali być pariasami mimo tytułu sprzymierzeńców, że nigdy nie traktowano ich jako równy z równymi, że byli jedynie mięsem armatnim, beznamiętnym krwiodawcą dla hitlerowskiej pijawki, którego w każdej chwili bez najmniejszego skrupułu można zlikwidować.

Jak w tym obozie karmiono wspomnę krótko: 200 (stoownie dwieście) gramów maki do swobodnego użytku. I nic więcej.

W niedzielę, dnia 6 maja 1945 r. rozpoczął się bunt na Helu. Rzucono się na główny magazyn żywnościowy. Oficer żywnościowy uciekł, warta przeciwstawiała się słabo. Zaczęto rabować. Dnia 8 maja już żadna siła nie mogła powstrzymać rozbestwionego żołdactwa. Wyłamano ploty, przelamano bariery, wyważono drzwi, a wrogim był ten, kto przeszkadzał w rabowaniu. Skapiono żołnierzowi masła, ograniczono jego porcję tłuszcza do minimum, a tu całe góry masła, całe pigra beczek z masłem. Na margarynę w ogóle nie zważano, rozdeptano ją po prostu. To samo z konserwami, zabierano tylko najlepsze i najsmaczniejsze rzeczy, inne otwierano smakowano i wyrzucano pomiędzy drzewa. Przy magazynach artykułów tytoniowych i

przy magazynie z czekoladą, staczano bójkę.

Dnia 9 maja odczytano ostatni rozkaz dowodzącego tym odcinkiem generała, który powołując się na admirała Doenitza, dziękuje żołnierzom za wytrwanie na ostatnim posterunku niemieckim i ogłasza kapitulację na godzinę 24-tą. Teraz dopiero nastąpiło poruszenie!

Cześć żołnierzy biegła w stronę portu, skąd miały odejść ostatnie statki do Danii. Niektóre z nich rzeczywiście wyszły, zostały jednak częściowo zatrzymane i zmuszone do zawinięcia do portów, część statków wychodzących na morze została zatrzymana strzałami armatnimi przez grupki radykalnych marynarzy. Najwyżsi oficerowie tchórzliwie uciekli samolotami, z tego właśnie lotniska, które zdążyliśmy zbudować, pozostawiając w słytku wszystkich żołnierzy.

Większość żołnierzy niemieckich z niezrozumiałym dla nas spokojem przyjęła wiadomość o zawarciu pokoju. Nie mogliśmy i nadal nie mogli zrozumieć ich sposobu myślenia i postępowania. Żołnierze ci nie czuli się zwyciężeni, nie czuli się pokonani. Czy był to rezultat propagandy, która nawet klęski potrafiła ogłaszać jako zwycięstwa — czy po prostu nie zdawano sobie sprawy z tego co się dzieje. Wierzone raczej, że Sowieci ulegli siły niemieckiej, że to Armia Czerwona pierwsza zaproponowała tak korzystne warunki ze względu na „niemożliwość zdobycia Helu innymi środkami”. Psychologicznie można rzeczy te łatwo wytłumaczyć,

zaznaczyć tu jeszcze pragnę, że brednie te rozszerzały się w niesłychanie szybki sposób i wywieraly pewien wpływ na postawę i dalsze zachowanie się żołnierzy niemieckich.

Wkraczających żołnierzy zwycięskiej Armii Czerwonej przyjęło z pewnym lekceważeniem. Uważano się nadal za coś lepszego. Podziwiano coprawda doskonałe wyposażenie Armii Czerwonej w broń automatyczną itd., omawiano jednak te sprawy jak jakby z wyżyn Olimpu.

Mieszkańcy wiosek i miast od Wielkiej Wsi po Gdańsk i dalej przypominają sobie zapewne marsz żołnierzy niemieckich do niewoli i może przypominają też sobie ich postawę i śpiew. A nie był to śpiew żołnierzy, którzy ponieśli klęskę!

Mam swolsty sposób komentowania niektórych rzeczy, ale zdaje mi się, w śpiewie tym czuło się ducha niemieckiej nieodmiennie skierowanej ku podbojowi świata.

Wspominamy o kapitulacji Helu, jako o fakcie dokonanym. Wydaje się jednak, że kapitulacja ducha niemieckiego dotąd nie nastąpiła. Marzenia i sny o wielkości wśród Niemców dotąd nie wygasły, a jeżeli nadal do rzeczy związanych z przeszłością cepiem psychiki i wychowaniem w Niemczech nowego człowieka będzie się podchodziło w rękawiczkach, to — czy nie lepiej byłoby już teraz przygotować się do obrony przed przyszłą agresją. M. N.

# Henryk Sienkiewicz i dzień dzisiejszy

## (W stulecie urodzin 7 maja 1846)

Wśród Tygodnia Ziemi Odzyskanych przypadła setna rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza. Jest w tej zbliżności coś symbolicznego.

Gwiazda Sienkiewicza nie świeciła już przed wojną tym światłem co niegdyś. Ostatnie dziełowa przemiany w dalszym ciągu odbierają mu sporo z ogromnego w swoim czasie znaczenia, jako artysty i ideologa. Zarazem jednak przemiany te pozwoliły odżywić niektórym narodowym aspektom tego pisarstwa.

Artysta. Oczywiście, świetność artyzmu Sienkiewicza nie da się i dzisiaj zlekceważyć. Sienkiewicz nie przestaje być mistrzem polskiego stylu i języka. Nawet w archaizacji pozostaje on i dla nas jasny i żywy. Plastyka i barwność opisów, zwłaszcza batalistycznych, rozmach, również w operowaniu masami, pogoda i humor, cechujące obok patosu tego artystę słowa, wreszcie czuły zmysł kompozycji w wąszym i szerszym zakresie — podtrzymują nadal jego stanowisko klasyka naszej literatury. Taki „Latarnik” np. pozostanie na zawsze arcydziełem nowelistyki, „W pustyni i w puszczy” zaś najmilszą dla młodzieży lekturą.

A jednak w bezkrytyczny dotąd podziw czytelnika wkrada się coraz częściej wątpliwość. Wiemy już coś niecoś o schematyzmie akcji w powieściach Sienkiewicza; o słabej psychologii, papierowych niejednokrotnie postaciach; o zbyt wąskim dzisiejszym dla nas, zwłaszcza po marksizmie, ujęciu historycznego tła — podważa to sławę jego realizmu. Najważniejszy zaś zarzut, jaki stawiamy dziś ogólnie Sienkiewiczowi, to ten, że do „Trylogii” nie trzeba się duchowo podnosić, że jej zewnętrzna świetność porywa nawet najbardziej ospałych, ale chyba i nie przekształca głębiej.

Myśliciel. Sienkiewicz rozpoczął swą pisarską drogę inaczej, aniżeli ją skończył. Rozpoczął ją jako pisarz postępowy, jako pozytywistyczny pionier społeczny. Jeszcze w okresie „Listów z Ameryki” groził mu kawaler Zielonogłowski „ojców szpada” — za postępowe wypowiedzi. Był to okres publicystyki i nowel, „Szklców węglem”, w których dochodzi do głosu słabi i skrzywdzeni, ofiary niesprawiedliwych społecznych warunków. W tym czasie powstał „Janko muzykant”.

Potem nastąpił nawrót szlacheckiego atawizmu. Dla „krzepienia serc” wtargnęły w sam środek pozytywizmu skrzydła huśtawki, powiew potężnej, barwnej przeszłości. Polskość rycerska stała się tematem tego odrodzonego romantyzmu, wyparła wszystko inne. A jeszcze później stał się Sienkiewicz pisarzem własnej klasy, obserwatorem i malarzem współczesnych sobie Płozowskich, chorych duchowo, słabych, salonowych potomków staropolskiej husarii.

Humanitaryzm i współczucie społeczne, pojęcia pozytywizmu przetrwały, ale nie wyrażały się już konkretnie w sferze artystycznej. Szukając narodu w przeszłości, nie dostrzegł Sienkiewicz, że naród ten przesunął się współcześnie i rozszerzył w świat pracy, pracy najcięższej. Ten świat pozostał mu w głębi nieznanym. Odnajdywał go w wybuchu odświętnego wzruszenia narodowego Latarnika, ale nie widział go na codzień w jego rzeczywistości pracy i społecznej walki o ludzką godność.

Dlatego też nie widzi w Sienkiewicz swego człowieka — dzisiejsze chrześcijań-

stwo. Wyczułone społecznie i wymagające moralnie, pocztuje mu ono za złe, za wyraz letniości, jego umiarkowany nawet konserwatyzm. Podejrzewa, że katolicyzm Sienkiewicza, obrazowy i sentymentalny, krył jedynie wewnętrzną słabość liberalnego indywidualisty. Że jego filozofia była w gruncie rzeczy zwyczajny eudajmonizm.

Czy pogański epikurejczyk Petroniusz z „Quo vadis” nie przekonywa bardziej od ascetycznego Winicjusza? Od prostej masy pierwszych chrześcijan? Zaiste chrześcijaństwo, które nie przetrwało socjalizmu, nie jest w naszym wieku chrześcijaństwem prawdziwym.

Pisarz narodowy. Przy wszystkich tych zastrzeżeniach Sienkiewicz nie przestaje być wielkim naszym pisarzem narodowym. Jako taki osławił w r. 1905 za swą epikę międzynarodową nagrodę Nobla. Jako taki był ten Europejczyk przez długie lata przed stawicielem polskiej sztuki wobec zagranicy. Na równi z Matejką. Intuicja tego nawskroś ojczystego pisarza oszukiwała go w problematyce społecznej. Nie zawiodła go

przecież w odczuciu zagadnień ściśle narodowego bytu.

Sienkiewicz, wywodzący się z Podlasia, żyjący pod rosyjskim zaborem, w sprawach narodowych konsekwentnie wyznaje zachodnią orientację. Uparcie też sęga do zachodnio-polskich tematów. „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela”, „Krzyżacy”, „Bartek zwycięzca” — przez całą jego twórczość ta nić się przewija.

Wtedy kiedy napór Hakaty był najpotężniejszy, powstaje na przełomie XIX i XX wieku dzieło mówiące o odwiecznej psychologii niemieckiej, o zwycięskiej walce średniowiecznej Polski z niemieckim wrogiem. „Krzyżacy” wskazują na odwieczny nasz szlak dziejowy. Na północ i na zachód. Są to właśnie ziemie odzyskane dziś, ziemie, na których od nowa rozstrzyga się nasze „być albo nie być”.

Sienkiewicz, przedawiony dziś jako plewca fałszywej polskości, żyje w całej pełni jako głosiciel Ziemi Zachodnich. Tych ziem, na których powstać musi i powstawać będzie nowy styl polskiego życia.

Edmund Misiołek

### O WAGON CHŁODNIE NA LINII HEL—GDYŃIA.

Z Helu do Gdyni nie ma bezpośredniej komunikacji kolejowej. W Redzie trzeba przesiadać do pociągu idącego z Lęborka do Gdyni. Konieczność przeładowywania ryb w Redzie pod wielu względami komplikuje dostawę ryb do Gdyni. Zachodzą też wypadki kradzieży ryb przy przeładunku.

Ze wszech miar wskazane jest uruchomienie wagonu chłodni dla ryb między Hellem a Gdynią albo przynajmniej zwiększenie wagonu towarowego, przeznaczonego dla bezpośredniego dowozu ryb z Helu do Gdyni. Uniknięcie przeładunku ryb w Redzie przez doczepienie wagonu chłodni do pociągu Lębork—Gdynia usprawniłoby zaopatrzenie Gdyni w ryby morskie. (2)

### TRZEJ RYBACY WŁASNymi ŚRODKAMI TECHNICZNYMI BUDUJĄ KUTRY.

Rybacy Netz Franciszek, Boldy Paweł i Kuchnowski Józef budują 3 kutry rybackie. Dwa kutry 16-tometrowe, jeden — 12-tometrowy. Przy budowie pracuje 15 stolarzy i 5 robotników, którzy postępują się 2-ma maszynami: 1 heblarką i 1 piłą taśmową.

Morski Instytut Rybacki zainteresował się tym ciekawym eksperymentem i okazał wymienionym rybakom poparcie w budowie kutrów. (2)

## Dzieci pracowały i... ginęły, jak dorośli

### Dalszy ciąg 9 dnia procesu zbrodniarzy ze Stutthofu

Opisem ewakuacji więźniów ze Stutthofu, która się rozpoczęła 30. I. 45 r., zakończył świadek A. Coradello swe długie, nadzwyczaj rzeczowe zeznanie.

Prokurator, chcąc ustalić jeszcze pewne fakty, zwraca się do świadka z kilku pytaniami:

- Jakiej narodowości byli pierwsi więźniowie obozu?
- Polacy.
- Kiedy pojawili się w obozie więźniowie innych narodowości?
- Zależało to od rozwoju wypadków

na froncie. Ze wszystkich krajów gdziekolwiek Niemcy weszli, deportowani byli więźniowie do Stutthofu.

— Do jakich prac byli przydzielani kłesia?

- Do wszelkich — bez względu na ich warunki fizyczne.
- Jaka była rola SS-Frauen?
- Były one zatrudnione w bezpośrednim zarządzaniu obozem.
- Jaki był ich stosunek do więźniarek?
- Zimny i bezwzględny.
- Czy były one więźniarkami?

— Tak.

— Czy używali Niemcy więźniarki do orgii?

— Tak, wypadki takie zdarzały się często. W obozie był ponadto specjalny dom publiczny, gdzie 3 młode więźniarki były stale do dyspozycji SS-manów.

— Czy świadek słyszał cokolwiek o selekcji więźniarek do komór gazowych?

— Sam przyglądałem się takiej selekcji, udało mi się bowiem dostać wówczas do baraku kobiecego pod pozorem szkolenia tam okien. Selekcji dokonywali SS-mani przy pomocy SS-Frauen.

— Co świadek wie o dzieciach w obozie?

— Wiem, że dzieci w Stutthofie pracowały i ginęły jak dorośli. Były wypadki, że palono dzieci natychmiast po urodzeniu, a także słyszałem, że palono kobiety w ciąży.

Z oskarżonych zna świadek Brajta. Uważa, że Brajt w żadnym wypadku na stanowisko dozorczy chorych w szpitalu nie nadawał się. Stanowisko takie winien bowiem być sprawcą człowieka o szlachetnym charakterze. W tym miejscu świadek Coradello opowiada o t. zw. kąpielach stosowanych na chorych i zdrowych, które były uważane za jeden ze sposobów niszczenia i znęcania się nad więźniami.

— Czy słyszał świadek o rozkazach SS-manów, aby poszczególne kolumny robotnicze zostały zmniejszone o pewną ilość więźniów przez usmiercenie?

— Tak, takie rozkazy były wydawane i wykonywane. Więźniów w takim wypadku duszono, strzelano, zakopywano żywcem, albo też dawano sznurek aby sami się powiesili.

— Co robiono ze zwłokami więźniów zmarłych przy pracy?

— Początkowo zakopywano na miejscu, a później, — kiedy zostało zbudowane krematorium — kazano przynosić po pracy zwłoki do obozu.

— Czy tak samo traktowano w obozie mężczyzn i kobiety?

— Praktycznie nie robiono żadnej różnicy między więźniami i więźniarkami.

Obrońca: Czy była stosowana kara tw. bunkru?

— Tak.

— Czy wieszano więźniów za ręce?

— Tak.

— Czy bito na tzw. „koźle”?

— Tak.

— Czy przy wykonywaniu kar obecni byli wyżsi funkcjonariusze obozu — Niemcy?

— Z zasady byli obecni, a nawet większość kar wykonywali sami.

— Czy świadek słyszał o stosowaniu w obozie odpowiedzialności zbiorowej?

— Odpowiedzialność zbiorowa była stosowana bardzo często.

— Co groziło świadkowi za spisywanie w obozie pamiętnika?

— Śmierć.

Na wniosek prokuratora pamiętnik świadka Coradello został dołączony do akt, jako dowód. Zawiera on bowiem wiele szczegółów, nie uwzględnionych przez świadka w zeznaniu.

## Oświadczenie Nadzwyczajnego Komitetu do walki z epidemiami

W odpowiedzi na zamieszczony na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w dniu 1. V. br. (Nr 119/336) artykuł pod tyt. „Wiosna na śmietnikach”, podpisany „Amatorka świeżego powietrza”, proszę o umieszczenie następującego oświadczenia Nadzwyczajnego Komitetu do Walki z Epidemiami na obszar województwa gdańskiego.

Przeprowadzana przez Komisarza do Walki z Epidemiami w dniu 2. V. br. inspekcja w Sopocie stwierdziła, co następuje:

1. Rozpoczęta w dniu 8. IV. br. akcja oczyszczania m. Sopotu z zaległych śmieci i odpadków organicznych prowadzona przez Miejski Zakład Oczyszczania Miasta w Sopocie pod nadzorem Wydziału Zdrowia m. Sopotu jest prowadzona planowo, celowo i z wynikiem zadawalającym.

2. Prace związane z akcją są wykonywane sumiennie i pod względem wymagań sanitarno-epidemicznych na ogół prawidłowo.

Drobne usterki powstałe w toku przeprowadzania akcji są wywołane brakiem funduszy gotówkowych i przede wszystkim dostatecznej ilości taboru zajętego o-

becnie przy odbywającej się akcji siewnej.

3. W ciągu 18-tu dni roboczych (8. IV. — 30. IV.) wywieziono ogółem 4 466 m. kubicznych śmieci i odpadków organicznych z pierwszego i drugiego rejonu m. Sopotu, nie licząc zakopanych na miejscu w objęciach większych ilości śmieci. Dzienna wywózka śmieci wynosi 62 tony przy użyciu 4—5 samochodów i zatrudnieniu w tej akcji ogółem 65 pracowników.

4. W ciągu w/w czasu oczyszczono (na istniejące 4 rejonu) jeden w zupełności, za konieczne prac w rejonie drugim dobiega końca.

5. Inspekcja nie stwierdziła żadnych uchybień ani zaniedbań ze strony wchodzących w grę czynników urzędowych stwierdziła natomiast zorganizowaną współpracę Miejskiego Wydziału Zdrowia i Z. O. M. z Wydziałem Administracji Nieruchomości, z Komendą Milicji Obywatelskiej itp. instytucji.

6. Inspekcja stwierdziła, że wszystkie prace nad oczyszczeniem m. Sopotu są przez odnośne władze i zatrudnionych w akcji pracowników wykonywane sumiennie, punktualnie, z dużym nakładem energii i prawdziwie po obywatelsku pojętą gorliwością w zrozumieniu doniosłości przeprowadzanej akcji.

Dr Jan Kłonecki  
Nadzwyczajny Komisarz do Walki z Epidemiami na Wojew. Gdańskie

ANTONI OLCHA  
**N O W A  
NAPRAWA**

cena zł. 80  
str. 105

Do nabycia w księgarni „CZYTELNIK” i innych księgarniach  
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK”

## Odezwa Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych w Gdańsku

### OBYWATELE!!!

9 maja — rocznica pokonania faszystów niemieckiego, 9 maja — święto zwycięstwa zjednoczonej demokracji świata — świętujemy w tym roku pod hasłem: „już nigdy więcej wojny”.

54 miliony zabitych — trylion dolarów zapłacił świat za ostatnią wojnę. Ale są tacy, dla których te cyfry nie mają żadnej wymowy. To międzynarodowy wielki kapitał, chce nowej wojny, tylko przez nową krwawą pozoję, widzi możliwość odzyskania utraconych pozycji. „Ale, już nigdy więcej wojny” — oto nieugięta wola mas pracujących świata!

Polaków zginęło 7 milionów. Nie obeszły jeszcze lzy po ofiarach niemieckiej zbrodni, a już są święte — tym boleśniej-sze, że z ręki brata — Polaka. Ale czyż godzien jest miana Polaka ten, który służy świadomie obcym interesom, który zdradza swój naród i pogłębia rany i tak ciężkie?

Przed 1939 rokiem 80 procent naszego wielkiego przemysłu, było w rękach kapitału zagranicznego. Oni to, w obronie swych 80 proc., wkładają dziś broń do ręki brata przeciw bratu. Z nimi jednoczą się nasze rodzime wesczne siły, z nimi, protektorami Niemiec — ponlewał łączy ich wspólny los klasy, której smierć wyznaczyła hi-

storia. — Nasza odpowiedź — „No pasaran”!).

Naród polski swoim wkładem w odbudowę kraju wykazał, że ma niezłomną wolę budowania na podstawach wytyczonych przez Manifest Lipcowy.

Robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca, świadcząciami jakie ponoszą na rzecz odradzającej się Ojczyzny, dali dowód zaufania dla swego kierownictwa politycznego.

Nie zawiedzimy tych, którzy polegali na polu chwały, tych co zginęli w kamatach niemieckich, z wizją Demokratycznej Polski Ludowej. To co oni wywalczyli, my utrwalimy!

Wciślimy sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi narodami miłującymi pokój, nie dopuścimy do ponownego podpalenia świata!

Cześć Żołnierzom Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i innych, którzy polegali za Wolność i Demokrację!!!

Chwała bohaterom oręża polskiego! Niech żyją zjednoczone siły Demokracji Polskiej w obronie pokoju!

KOM POROZ. STRON. DEM. w Gdańsku

q (Hasło klas. uwzględn. — Nie pisać...)

# PCK w służbie pokoju

Członkostwo w PCK jest niczym innym jak świadomym sprzężeniem wolnych sił we wzajemnej pomocy między ludźmi dobrej woli.

Praca społeczna Czerwonego Krzyża stała się niezbędnym czynnikiem rozwojowym kultury narodu, staje się dowodem jego dojrzałości w dążeniach do realizacji wytkniętego i bliżej określonego celu, którego imię — „Miłuj bliźniego”. Polski Czerwony Krzyż swoim istnieniem w kraju, daje możliwość szerokim masom społeczeństwa polskiego zbliżenia się do tego chrześcijańskiego ideału. Tylko karły duchowe, bądź ludzie z gruntu zli mogą wstrzymać lub w cień usuwać dotychczasowe piękne wysiłki odbudowującego się P. C. K.

Czerwony Krzyż w okresie pokojowym leczy rany ludzkie zadane przez wojnę; dąży przez swą wyjątkową celowość do zbliżenia nas z okresem przyszłego dobrobytu i coraz to wyższego poziomu życia społecznego, w oparciu o szeroko pojęte i propagowane zasady higieny społecznej. Prócz tego, w odczuciu bezpośrednim — Polski Czerwony Krzyż ułatwia bardzo wielu ludziom możliwość spełnienia się — wyżycia w pięknej pracy, daje świadomość użyteczności, na której końcu widnieją: piękno, dobro i szlachetność.

Dlatego to Polski Czerwony Krzyż, nosi nazwę — instytucji wyższej użyteczności publicznej. Czerwony Krzyż jest tworem postępu i wyrazem zbiorowej woli uspołecznionych mas czynienia aktu miłosierdzia.

Stała gotowość i wytrwałe czuwanie na posterunku powierzonych pracy — jest realnym dowodem znaczenia użyteczności, budząc zaufanie ogółu do wszelkich prac społecznych, tak naderwane w dzisiejszym okresie powojennym.

Wobec ogromu przeżytych wrażeń w czasie nihilistycznego kataklizmu, w początkowej fazie, daje się wyraźnie zauważyć powszechne zobojętnienie i gnuśność, pogębowane u niejednych niepewnym jutrem. To smutne następstwo ostatniej zawieruchy wojennej zmusza pionierów pracy społecznej do uaktywnienia wszystkich rozporządzalnych, a chętnych sił na rzecz współpracy nad odbudową zdrowia publicznego, będącego motorem potęgi narodu i państwa.

Czynienia dobra nie wymaga pozycji wycekującej; instynkt samozachowawczy narodu usuwa wszelkie wątpliwości w tym zakresie.

Dowodem pięknych tradycji Czerwonego Krzyża w naszym kraju jest fakt, że tyśiące placówek rozsiadanych po naszym państwie, codziennie spełnia chlubną misję niesienia pierwszej szybkiej pomocy potrzebującym.

Cała zatem praca Czerwonego Krzyża, poprzez poszczególne kraje — tworzy najwspanialszy hymn na cześć miłości bliźniego i powszechnego pokoju świata.

Kazimierz Bogusław Morawicki

## Zasięg naszych prac morskich rozszerza się W Gdyni powstaje szkoła rybaków dalekomorskich

W Gdyni zorganizowana zostanie w r. b. specjalna szkoła rybacka, która kształcić będzie kandydatów do zawodu rybaka dalekomorskiego. Kandydaci do szkoły przyjmowani będą w wieku lat 17—20 z cenzusem naukowym 6-ciu klas szkoły powszechnej. Nauka w szkole trwać będzie 6 miesięcy. Składać się będą na nią głównie zajęcia praktyczne, obejmujące pracę rybaka morskiego na lądzie, a więc przygotowanie sprzętu rybackiego: sieci, lin itp. Kurs teoretyczny obejmie jak najbardziej skondensowany zakres wiadomości o sprawach morskich i rybackich.

Po skończeniu kursu nauki praktycznych i teoretycznych w szkole kandydaci na rybaków dalekomorskich odbędą pływanie ćwiczebne na trawlerze szkolnym, które trwać będzie 3 miesiące. W pływaniu tym uczniowie zapoznają się z praktyczną stroną pracy rybaka na morzu.

W ten sposób po upływie 9-ciu miesięcy od wstąpienia do szkoły uczeń będzie przygotowany praktycznie i teoretycznie do rozpoczęcia zawodu rybaka dalekomorskiego. Oczywiście absolwenci szkoły rozpoczną pracę od najniższego stopnia w swym zawodzie, przechodząc w miarę zdobywania w nim doświadczenia do coraz wyższego szczebla w hierarchii rybackiej.

Zdolniejszym wychowankom szkoły umożliwione będzie dalsze kształcenie się na stanowiska szprym statków rybackich i maszynistów I klasy.

Do szkoły przyjmowanych będzie co 3 miesiące po 20 kandydatów tak, że całko-

wite wykształcenie, poczynając od 9 miesiąca od uruchomienia szkoły, otrzymywać będzie rocznie 80 kandydatów na rybaków dalekomorskich.

Szkola mieścić się będzie w gmachu Ośrodka Żeglarskiego na Molu Reprezentacyjnym w Gdyni. Państwowe Centrum Wychowania Morskiego ustąpiło dla potrzeb szkoły jedno piętro gmachu. Przy szkole urządzony będzie internat.

Szkola podlegać będzie Generalnemu Inspektoratowi Rybołówstwa Morskiego w Sopocie. Organizacją jej zajmuje się kpt. w. żeglugi Zbigniew Żebrowski, członek zarządu przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich „Dalmor” w Gdyni.

Powstanie szkoły będzie nowym dowodem ruchliwości i energii naszych sfer morskich, których ambicją jest, aby Polska możliwie najrychlej stała się państwem morskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Z.

### Udana impreza w świetlicy PZS w Gdyni

W związku z Tygodniem Ziemi Odzyskanych Koło PZZ przy Państwowych Zakładach Samochodowych Nr 6 urządziło w swojej świetlicy akademię. Na wstępie dyrektor Tomaszewski rozdał dyplomy 18-letniemu spawaczom, którzy złożyli egzaminy z wynikiem zadowalającym po odbyciu pierwszego kursu spawania acetylenowego. Następnie okolicznościowe przemówienia o dzisiejszej sytuacji politycznej i związanej z nią konieczności jak najszybszego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych wygłosił ob. Janowski oraz dyr. Tomaszewski.

Z kolei robotnicy PZS urządzili swym kolegom miłą niespodziankę. Przed kilkoma dniami związane Kółko Amatorskie odegrało trzy obrazki z życia w czasie okupacji: „Pawiać”, „Partyzanci” i wreszcie komedią parodię „Likwidacja Hitlera”. Oczywiście, pod względem artystycznym sporo tam było niedociągnięć. Co do tekstów, napisanych przez jedną z pracownic PZS, ob. Wernik, mamy również jedno zastrzeżenie — niepotrzebnie są ułożone wierszem. Na przyszłość radzimy układać teksty prozą, co da niewątpliwie lepszy wynik.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wszyscy aktorzy są robotnikami — którzy nigdy nie występowali na scenie oraz, że cała impreza od początku do końca przebiegała w sposób przygotowany, to nie pozostaje nam nic innego, jak złożyć im serdeczne gratulacje i życzyć pomyślnych rezultatów w przyszłej pracy. (!)

## Uczczenie pamięci zamordowanych nauczycieli

Dnia 5 bm. grupa członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Starogardzie z prezesem ob. Dudką udała się do Szpegowskiego lasu w celu oddania hołdu pamięci pomordowanych kolegów. Wśród uczestników było kilkanaście wdów po zamordowanych nauczycielach, oraz dwóch kolegów, którzy znajdowali się w grupie skazanych na śmierć, lecz cudem uszli cało.

Wśród lasu niedaleko jeziora Płaczewskiego jest wielka polana, która stała się miejscem kaźni dla tysięcy niewinnych Polaków. Wśród wielu masowych grobów znajduje się jeden, gdzie spoczywa kilkudziesięciu nauczycieli. Do tego grobu zbliżyła się gromadka uczestników. Żony i dzieci pomordowanych, oraz reszta uczestników, klękają. Wśród głębokiej ciszy i uroczystego skupienia słychać cichy płacz. Po chwili zebrani słuchają krótkiego przemówienia kol. Dudko. W słowach prostych i wzruszających przedstawia on tragedię kolegów, którzy za uczciwe spełnianie swojego obowiązku, stali się ofiarami bestialstwa hitlerowskiego. Skromne wiązanki kwiatów, złożone na grobach i chwila uroczystego milczenia zakończyły uroczystość.

### Akademia-widowisko regionalne

w Operze Leśnej w Sopocie

Dnia 5. V. br. o godz. 16 w Operze Leśnej w Sopocie odbyła się akademii-widowisko regionalne w związku z uroczystościami obchodu Tygodnia Ziemi Odzyskanych.

Zagaił akademię w imieniu Komitetu Tygodnia Ziemi Odzyskanych dr Jarociński, który odczytał program uroczystości. Następnie przemówił ob. Chudoba, wiceprezydent miasta Gdańska, który w dobitnych słowach stwierdził, że w historii Polski istniały dwa prądy, dwa kierunki polityczne, jeden to Piastowski — polskiej ekspansji terytorialnej na zachód — program Mieszko I i Bolesławów i drugi kierunek — to program Jagiellonów, polski „Drang nach Osten”, który skończył się naszym politycznym fiaskiem. Prezydent Chudoba zakończył hasłem: „Ani jeden Niemiec w granicach Rzeczypospolitej, ani jeden Polak za Odrę”.

Z kolei przemówił zwięźle i z prostotą magister Heising. Przedstawił on Ziemię Odzyskaną w cyfrach. A więc: 104 680 km<sup>2</sup> według spisu z dnia 14 lutego br. 5 012 500 mieszkańców, rozwinięte szkolnictwo wyższe (m. Inz. Akademia Lekarska, Wrzeszcz, Poliklinika, Wrzeszcz; WSHM, Gdynia; uniwersytet Wrocław itd.), kraj wysoce uprzemysłowiony, rolnictwo rozwinięte, gęstość zaludnienia znaczna. Reasumując dane cyfrowe mgr Heising dochodził do wniosku, że nie tylko gospodarzo podnieśliśmy się ale i w psychice naszej nastąpił jakiś zwrot, jednym słowem staliśmy się wraz z przesunięciem naszych granic na zachód, naprawdę zachodnio-europejczykami. Ostatnim mówcą był red. Richert, kierownik artystyczny całej tak ciekawie obmyślanej imprezy, widowiska regionalnego pt. „Hanka żeni się”. Samo widowisko pióra, ks. Sychty pod mistrzowską ręką red. Derca wypadło wprost świetnie. Treść sztuki jak i doskonała gra aktorów zespołu regionalnego z Wejherowa świadczy o wysokim poziomie kultury i polskości na jaki potrafił się wnieść rzekomo „zgermanizowani” Kaszubi! (K)

## Odnaczenie dla robotników Wybrzeża

Prezydium Krajowej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 26. 4. 46 r. i 27. 4. 46. r. za zasługi robotników, wyróżniających się szczególnie wydatną pracą w fa-

brykach okręgu gdańskiego uchwała odznaki brązowe Krzyża Zasługi:

- Borys Józef, robotnik; Burczuk Zofia, robotnica; Miel Stanisław ślusarz; Deizler Michał, ślusarz; Grawok Stanisław, ślusarz; Inowicz Adam, prac. kolejowy; Grajewski Leon, cieśla; Turzelak Leon, maszynista; Kania Franciszek, ślusarz; Lewandowski Władysław, elektryk; Malik Jan, starszy monter; Lisiecki Alfons, ślusarz; Musztuk Michał, maszynista; Ozorowski Franciszek, robotnik; Orłowski Józef, elektryk; Ogonski Józef, robotnik; Ektówna Gertruda robotnica; Szweł Jerzy, sanitariusz; Stefański Jan, technik; Sokołowski Marian, tapicer; Szos Władysław, kowal; Świdorski Władysław, górnik.

## Regularna komunikacja wodna Gdynia — Hel

Staraniem Związku Pracowników Administracji Morskiej w dniu wczorajszym została uruchomiona stała komunikacja między Gdynią a Helem. Z nabrzeża Pilotowego przed Dworcem Morskim w Gdyni o godz. 9 rano odchodzi holownik „Żóraw”, zabierając pasażerów i bagaż. Z Helu do Gdyni odchodzi o godz. 13. Koszt przejaz-

du w jedną stronę wynosi 40 zł. od osoby i 1 zł za kg bagażu. Pożyteczna inicjatywa Zw. Prac. Adm. Morskiej przyczyniła się do ożywienia życia gospodarczego na Helu, ułatwi rybakom helmskim zbywanie ryb, a w niedzielne pogodne przedpołudnie godzina przejażdżka na Hel będzie miłą rozrywką.

## Kronika

— **Dziś wstęp do kin bezpłatny.** Dnia 9 V. 1946 r. bezpłatne seanse kinowe w całym województwie gdańskim. W Gdyni wstęp wolny dla wojska, młodzieży i wszystkich pracowników, za okazaniem legitymacji związkowej.

— **Plenarne posiedzenie MRN w Gdyni.** Sekretariat Prezydium Rady Narodowej po daje do wiadomości, że plenarne posiedzenie MRN w Gdyni odbędzie się w piątek, 10 maja br. o godz. 10 w sali Rady Miejskiej (gmach Zarządu Miejskiego).

— **Specjalny wagon na kongres PPOK w Warszawie.** Wojew. Komitet Obyw. PPOK w Gdańsku informuje, że dnia 11.5.46 o godz. 12,15 w pociągu Gdynia — Warszawa będzie zarezerwowany specjalny wagon dla uczestników kongresu PPOK w Warszawie.

Karty uczestnictwa otrzymały te wszystkie komitety obywatelskie które przesyłały Naczelnemu Komitetowi Obyw. PPOK w Warszawie protokoły z zebrań organizacyjnych.

— **Włosenna wystawa plastyków Wybrzeża.** Długo oczekiwana wystawa plastyków Wybrzeża dochodzi wreszcie do skutku. W niedzielę, dnia 12 maja br. będzie mogła publiczność ocenić wyniki dotychczasowych prac. Wystawiane są obrazy i rzeźby członków Zw. Pol. Art. Plast. Oddziału Gdańskiego. Wystawa odbywa się w głównym gmachu Politechniki we Wrzeszczu i trwać będzie przez cały miesiąc od 12. V. — 12. VI. br. Duża ilość dobrych nazwisk skupionych na Wybrzeżu pozwala rokować wystawie powodzenie.

— **Walne zebranie Zw. b. Włóknów Pol.** W dniu 28 kwietnia br. w sali OM TUR przy ul. 10 Lutego odbyło się pierwsze

walne zebranie Związku b. Więźniów Politycznych, koło Gdynia. Po sprawozdaniu prezesa Koła Gdynia ob. Gorlewskiego udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i wybrano nowy z prezesem Iwańcem na czele.

— **Podziękowanie.** Zarząd Miejski — Wydział Opieki Społecznej w Gdyni składa serdeczne podziękowanie za złożone ofiary:

- 1) Ob. Skorkowskiemu (Piekarnia Warszawska) w Gdyni za 10 kg mąki pszennej.
- 2) Ob. dr Dajkowskiemu, ul. Świętojańska 120 — za dar w gotówce zł 500.
- 3) Ob. Z. Kruszewskiej, Gdynia, Podjazd 2/8 oraz ob. Fr. Kłos, Gdynia, Warszawska 2/2 za dar w gotówce zł 500.
- 4) Ochotn. Straży Pożarnej w Grabówku w gotówce zł 500.
- 5) Cechowi Krawieckiemu i Zawodów Pokrewnych w Gdyni za dar w gotówce zł 7 000.
- 7) Stow. Kupców w Gdyni za dar w gotówce zł 10 900 zł.

Wymienione dary — w myśl życzenia ofiarodawców — zostały przeznaczone na opiekę nad sierotami i najbardziej potrzebującymi miastu Gdyni.

— **Kurs żeglarski.** Yacht Klub Polski otwiera dla swych członków i juniorów w dniu 13 maja kurs teoretyczno - praktyczny na stopień sternika morskiego. Kurs odbywać się będzie w lokalu klubowym w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 17, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19. Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy sekretariat Klubu codziennie w godzinach 16—17, tel. 5.11.77.

— **Towarzystwo Metapsychiczne** zwołuje pierwsze organizacyjne zebranie, na które zaprasza zgłoszonych członków oraz tych, którzy interesują się zagadnieniami metapsychiki. Zebranie odbędzie się w nie-

dzielę, dnia 12 maja br. o godz. 11-ej w sali ZMP — Związki Zawodowe i p. tr., Sopot, ul. Stalina nr 764. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego zebrania. 3) Uchwalenie statutu — dyskusja. 4) Wybór zarządu. 5) Wolne wnioski.

Wszyscy interesujący się specjalnie eksperymentami z dziedziny metapsychiki mogą zgłaszać się osobiście (codziennie) pod adresem Sopot, ul. Jacka Małczewskiego 12 m. 4, I p. tr. w godz. 4—6 lub innych możliwie po uprzednim listowym zawiadomieniu pod tymże adresem.

— **XIX Koncert symfoniczny Filharmonii Bałtyckiej.** Sopot, ul. Chopina 16, piątek, dnia 10 maja 1946 r., godz. 19. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 16, Teatr Miejski, sobota 11 maja 46, godz. 19. W programie: E. Humperdinck — „Jaś i Małgosia”, uwertura; E. Grieg — Koncert fortepianowy; E. d'Albert — Wstęp symfoniczny do op. „Niziny”; J. Sibelius — „Finlandia”, poemat symfoniczny; E. Grieg — Tańce symfoniczne. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Bałtyckiej, Jan Łukasiewicz — dyrykcja, Mieczysław Wróblewski — fortepian.

— **Teatr Miejski „Komedja” w Gdyni** daje w czwartek, 9 maja br. o godz. 19-ej przedstawienie sztuki K. Rostworowskiego pt. „Przeprowadzka”. Całkowity dochód na „Fundusz Społeczny dla Ziemi Odzyskanych”. Bilety na to przedstawienie rozprowadza Polski Związek Zachodni w Gdyni, ul. Świętojańska.

— **Zawody Piłki Nożnej.** W czwartek, dnia 9 maja br. o godzinie 17,30 na Miejskim Stadionie Sportowym w Sopocie, ul. Wybickiego Nr 48, odbędą się ciekawe zawody w piłkę nożną pomiędzy Miejskim Klubem Sportowym „SOPOT” i Klubem Sportowym B. O. P. „Lechia” Gdańsk.

